

Październik

MARIUSZ NOWIK

Śmierć bez odpowiedzi

„Zamordowali Pyjasa” – rzucił Jacek Kuroń po telefonie od Bogusława Sonika. Te słowa stają się dla Cezarego Łazarewicza punktem wyjścia do poszukiwania odpowiedzi w sprawie śmierci, która wstrząsnęła krakowskim środowiskiem opozycyjnym. Tylko czy po dekadach kłamstw i manipulacji da się jeszcze ustalić, jak i dlaczego zginął student Stanisław Pyjas?

Sonik zadzwonił kwadrans przed osiemnastą, 7 maja 1977 roku. Młody działacz krakowskiej opozycji wykręcił warszawski numer z automatu telefonicznego przy ulicy Szpitalnej. Kuroń zapamiętał jego rozdygotany głos. Sonik z wrażenia zapomniał się przedstawić, powiedział, że Staszka z polonistyki zabili ubecy. Kuroń notuje szczegóły w brulionie, w którym gromadzi zgłoszenia o represjach wobec działaczy opozycji. Ale Pyjas nie jest zwykłym działaczem, a jego śmierć nie wygląda na wypadek.

Wiadomość, że pomagający Komitetowi Obrony Robotników chłopak stracił życie w tajemniczych okolicznościach, że najpewniej został pobity i zepchnięty ze schodów krakowskiej kamienicy przy ulicy Szewskiej, rozchodzi się po Polsce lotem błyskawicy. Szybko też zaczynają narastać wokół niej podejrzenia, które szybko przeradzają się w otwarte oskarżenia pod adresem Służby Bezpieczeństwa, zaczynają mnożyć się pytania o zabójców, którzy mogli działać z rozkazu bądź inspiracji SB. Od tego



Cezary Łazarewicz, *Na Szewskiej. Sprawa Stanisława Pyjasa*, Spółdzielnia Wydawnicza „Czytelnik” 2022

momentu w tę historię wchodzi Cezary Łazarewicz ze swoim warształem dziennikarskim.

Autor *Na Szewskiej* podąża poszczególnymi wątkami z dużą cierpliwością rasowego reportażysty, wertuje milicyjne protokoły i notatki, przegląda prokuratorskie akta, dociera do świadków, sięga do ich wspomnień, odsłania mechanizmy działania państwowych organów i zawiłości krakowskiego środowiska opozycyjnego. A szukając prawdy o śmierci Pyjasa, odkrywa jednocześnie jej kulisy – w tym tragedię zdradzonej przyjaźni. Ten wątek wprowadza postać Lesława Maleszki, który z Bronisławem Wildsteinem i Stanisławem Pyjasem stanowili nierozłączną trójkę przyjaciół. Maleszka po latach okazał się agentem SB donoszącym na swoich najbliższych znajomych, co wywołało falę pytań o jego ewentualny udział w śmierci Pyjasa. Łazarewicz idzie i tym tropem, w czym pomagają mu przypuszczenia nadkomisarza Bogdana Michalca, szefa krakowskiego policyjnego Archiwum X. Michalec – badając tę sprawę – zwracał między innymi uwagę na fakt, że Maleszka tuż przed śmiercią Pyjasa bezproblemowo kupił ostatni gramofon w pawilonie handlowym, dzięki czemu w tragiczną noc zatrzymał Wildsteina u siebie. Obaj do rana słuchali nowej płyty Bułata Okudźawy. Michalec w tym zbiegu okoliczności, pozwalającym na odsunięcie Wildsteina od Pyjasa, doszukiwał się działań bezpieki. Zbyt łatwo kupiony gramofon miał być główną poszlaką.

Ale w książce Łazarewicza nie brakuje także innych, podobnych poszlak, które nie pozwalają przejść nad śmiercią Pyjasa do porządku

dziennego. W zeznaniach pojawiają się dwaj tajemniczy mężczyźni, którzy mieli go śledzić, przez sprawę przewija się wątek kryminalisty o imieniu Broniek współpracującego ze Służbą Bezpieczeństwa i wykonującego na jej zlecenie tak zwaną mokrą robotę. Prokuratorzy skłaniają się także ku wersji, że mordercą był były bokser, ulicami zaś płyną szeptane doniesienia, że Pyjas został zabity w pobliskim budynku komisariatu milicji, że mógł być zastrzelony, na co miałyby wskazywać rana twarzy, a jego ciało zawinięte w dywan mieli przenieść do kamienicy przy Szewskiej dwaj funkcjonariusze SB.

Aby przebić się przez te hipotezy, autor wykonał iście tytaniczną pracę. Analiza liczących tysiące stron akt sprawy, ekspertyz, badań i najśmielszych nawet wersji wydarzeń nie skutkuje jednak sensacyjnym wskazaniem zabójcy. Zbliża go raczej do wersji, że jego tragiczny bohater najpewniej stracił życie wskutek upadku ze schodów. Czy spowodowanego przez kogoś, czy może wynikającego ze zwykłej nieostrożności? Na to pytanie odpowiedź jest już niemożliwa. „Śmierć Pyjasa jest jak ropiejąca, niezagojona rana. Poczucie krzywdy i bezradność. Setki hipotez, śledztw dziennikarskich i prokuratorskich – i nadal nie wiemy, kto zabił” – pisze Łazarewicz.

Niezależnie jednak od tego, jak zginął Stanisław Pyjas, nie ma wątpliwości, że jego śmierć ścieśniła, ośmieliła i zradykalizowała środowisko krakowskiego KOR-u. A w efekcie stała się jednym z kamieni lawiny społecznego sprzeciwu, która ruszyła w sierpniu 1980 roku.